

St. Młazewski

Charles Peguy o żydostwie

Wieczny, choć nawpół dobro-
wolny — tulacz, naród żydow-
ski, wytworzył na swoich szczy-
tach dość osobliwy klimat
wszechkontynentalny.

Na tych wyżynach wybrańcy
już nie koczują... Bo i po co?
Ruchu i tak mają dosyć: to
wkoło nich koczują cały świat —
z bagażem wszelkich przesądów i
wyzwaniach skórnymi wszystkich
ras. To barwy i zabawne.

Nawet wstrząsy społeczne tam,
na wyżynach, dają znać o sobie
tylko „kołysanką“ gieldową, prze-
widzianą i ustaloną z góry. Bo
naród międzynarodowy, chociaż
ma pociąg do zmian, wszakże
pod jednym względem żywi kult
dla stałości: mianowicie pod
względem finansowym.

Ów naród międzynarodowy na
swoich szczytach tak się urzą-
dził imperialnie, że strata z jed-
nej strony przeważnie wywołuje
podniesienie cen i zysk z dru-
giej — w jego rozległej sferze
wpływów. Ludzie innych ras na-
gół nie zdają sobie z tego sprawy,
więc gubią się w sprzeczno-

lecia świat mniej się przeinacza,
niż w przeciągu ostatnich lat trzy-
dziestu, — stwierdza Peguy w r.
1914. — Paralia francuska w latach
70-tych swoim nastrojem duchow-
wym była bliższa paraliom XV-go
stulecia, niż teraźniejszemu (w r.
1914). Nawet wolnomyslnicy sta-
rej daty bywali w duszy bardziej
chrześcijańscy od dzisiejszych ofi-
cjalnych kleryków.

Jak szybko lokonywa się ni-
szczenie religii przez szkołę, trze-
ba mieć na uwadze zwłaszcza w
Polsce, gdzie otrzymaliśmy w
spuściznę po reformie jędrzej-
wiczowskiej nauczycielstwo w
przewadze bezwyznaniowe. Te-
raz w naszym kraju rozstrzyga
się nie tylko przyszłość katolici-
zmu w znaczeniu wychowaw-
czym i prawnym - państwowym,
lecz i kierunek rozwoju więk-
szości ludu wiejskiego. Peguy,
sam syn ludu, przestrzegał przed
niedocenianiem walorów pierwot-
ności chłopskiej i zamieniania
ich na liczman „wolnomyslnic-
stwa“. Mówi on:

„Chłop - analfabeta dawnych
czasów — umiał czytać, bo czytał
w księdze przyrody. On sam był
raczej księgą — księgą stworzenia...

ków. Stąd jego odporność odwie-
czna. Zgrzyoty żyda są podwójną
jego cierpkością: ona
staje na czatach przeciw trosce,
przeciw uciskom, przeciw zbawie-
niu, przeciw Bogu nawet. Z niej
żyd wykalkulował sposób padania
na płask, żeby los przeszedł wier-
chem nie mając za co zahaczyć
swej ofiary. Z niej, z tej specjalnej
żydowskiej cierpkości zdegenero-
wanej, pochodzi posępne, głuche,
młotne żydowskie przyzwanie się
w cieniu, żeby sam Bóg chylił cio-
sem kary. Stąd pochodzi żydowskie
dążenie do niwelacji wartości i
klas, do heblowania spo-
łeczeństw, w których żyją, by nikt
nad spłaszczoną żydą nie śmiał
podnieść głowy i żeby wskutek te-
go tak samo los jak troska, tak
samo ucisk jak zbawienie, tak samo
nawet sam Bóg nie mógł skutecz-
nie działać.“
Takie płaszczenie człowieka

wiedzie z konieczności do mate-
rialistycznej mechanizacji życia,
szczególnie niebezpiecznej dla na-
rodów kulturalnie młodych: znie-
prawia ona zdrowy instykt moral-
ny, standaryzuje umysły, czyni
ludzi klusownikami, własnego
swego życia, przemyskającymi się

chytliwym wśród bliźnich, aby zo-
bywać w formie nieprawnej na-
wet to, co im się prawnie od-
przyrodzenia i społeczeństwa na-
leży.

Religia jest najsukcesowniej-
szym odczynnikiem niebezpiecznego dla
nas i dla państw zautomatyzowa-

nia kultury, której szafarzami
stają się najmożniejsi i najprzebie-
glejsi wybrańcy narodu między-
narodowego. Ci już przestali peł-
nić: owszem, podnosi głowę ten
talmudyczny - plutokratyczny san-
hedryn, obracający świat Boży w
czarną giełdę szatana.

Przy grypie i przebiegu zalecamy P. T. Czytelnikom stosowanie tabletek Aspirin



Racjonalne opakowanie.

Fabryce w Starogardzie nie wystarczy świadomość, że produkuje ta-
bletki Aspirin idealnie czyste. Ważnym jest bowiem, że dzięki blaskom
opakowaniom nie podlegają one wpływowi zewnętrznemu.

TABLETKI ASPIRIN
PRAWDZIWE TYLKO Z KRZYŻEM BAYERA

Jerzy Szeptycki

S e n s a c j a !

Nareszcie prawdziwa sensacja.
Spodziewano się jej od dawna,
ale nikt nie przewidywał, że tak-
ie właśnie formy przybierze. To
też przed historycznymi obrazami,
które 11 malarzy Bractwa
św. Łukasza wykonało wspólnie,
na wystawie nowojorskiej — pełno.
Takiego zainteresowania sztuką
już od kilkunastu lat nie było.

Młodzi studenci Akademii

larze Bractwa uwzględni-
li wszystko z niespotykaną u nas
rzetelnością i nakładem pracy.
Malarze Bractwa uwzględni-
li wszystko co uwzględnić powinni,
a więc: ściśle wykorzystanie ol-
brzymiego materiału historycznego
w postaciach, strojach, warun-
kach terenowych i t. p. zestroje-
nie dobrego rysunku z plamami i
hierarchiczne zakomponowanie

Są i niedociągnięcia w tych o-
brazach, a przede wszystkim zie-
czasem pokazanie przestrzeni,
gdzie drugie plany cisną się na
czoło, zbyt sztywne stylizowa-
nie głów, w które należało
technicznie więcej dynamiki i nie-
zawsze trafny dobór ludzi, któ-
rzy mają być panami - szlachtą,
czy chłobrową drużyną. Ale obiek-
tywne mówiąc te błędy w całości
oceny zająć muszą tak małą po-
zycję, że nie mogą stanowić
punktu zaczepienia, jeżeli bez u-
przedzenia patrzymy na całość.

Zresztą ileż błędów robia ci, któ-
rzy w swojej twórczości idą po
łatwiznach. Na tej samej wysta-
wie Instytutu Propagandy Sztuki,
która dla obrazów Bractwa jest
uwypuklającą jej oprawą, jest kil-
kanaście „dzieł“, złożonych z sa-
mych błędów malarskich. A oni
zrobili jednak monument.

To też odskok od wszystkich
innych obrazów pokazanych te-
raz w Ipsie jest nadzwyczajny i
tak wyraźny, że temu cyklowi hi-
storycznemu znacznie ułatwi ode-
granie dużej roli wychowawczej,
nawet w tych środowiskach arty-
stycznych, które „ze względów
zasadniczych“ złowrogą parszają,
gdy mowa o Bractwie. Nawiasem
mówiąc, recenzenci będą niezado-
woleni i teraz, ale nie odegra to
żadnej roli, bo w sztuce jest jed-

wa, dotąd nie mieliśmy. Nigdy na-
wet nie zdobyliśmy się na to, by
tych jedenastu malarzy osądzić
tak, jak na to zasługują. Zdarza-
ło się to częściej innym. Weźmy dla
przykładu jedną z dwudziestokil-
ku recenzji, jakie po wystąpieniu
Bractwa na XVIII. Biennale we-
neckim ukazały się w prasie włos-
kiej. Rafaele Bagnoli w „Gioven-
tu Italica“, stwierdza, że w Brac-
twie tym grupują się ci najlepsi
malarze polscy, którzy na obecnej
Biennale wykazali, iż rzeczywiście
umieją „dobrze malować“, a poza
tym wyraża życzenie, aby podob-
ne bractwa powstawały i gdzie in-
dzie, bo przyspieszyłyby one mo-
że i umożliwiły realizację tej rów-
nowagi i jasności, jakiej w dzie-
dzinie sztuki wszystkie kraje oczę-
kują i jakiej daremnie wzywają.

Te obrazy zamówione dla sal ho-
norowych polskiego pawilonu na
wystawie nowojorskiej ilustrują
siedem momentów z dziejów Pol-
ski, które miały znaczenie ogólno-
europejskie. Znalazły się w tym
cyklu „Powitanie cesarza Ottona
przez Bolesława Chrobrego“,
„Chrzest Litwy“, „Unia Lubel-
ska“, „Odsiecz Wiednia“, „Przy-
wilej Jedlnieński“, „Konfederacja
Warszawska“ i „Konstytucja 3-go
Maja“, Obrazy malowali Bolesław
Cybis, Bernard Frydrysiak. Jan



Powitanie cesarza Ottona przez Bolesława Chrobrego.

Sztuk Pięknych z rękami w kie-
szeniach wydziwiają, że jeżeli
chcieli namalować konia, to na-
malowali konia, że Sobieski do
Sobieskiego podobny, że widocz-
nie jest to ślepe kopiowanie natu-
ry, bo jak Tytus Czyżewski myśli
o człowieku, to robi zawsze sala-
mandrę bez kregosłupa (symbol
człowieka!), że Bractwo dało
zbyt wiele tematu i wszyscy czę-
kają na to co Parnas powie, bo to
pewnie nie malarsstwo, a literatu-
ra.

Parnas dał znać o sobie jeszcze
przed otwarciem wystawy, bo
Antoni Słonimski w jednej ze
swoich Kronik Tygodniowych
obrazy zdyskwalifikował. Jeszcze
ich nie widział a już zbesztął. Kto
inny wprawdzie by zobaczył. Ale on
wie z góry, że taka totalistyczna,
wspólna praca to kłopotowanie
indywidualności, które musi się
zemiścić napewno. Więc pisząc o
obrazach, nie czuł obowiązku
sprawdzenia.

O ile jednak można się zorien-
tować w sytuacji (po obejrzeniu
wykonanego przez Bractwo św.
Łukasza zamówienia), to trzeba
przyznać, że jest ono wykonane
niemal bez zarzutu, a w każdym
razie z niespotykaną u nas rzetel-
nością i nakładem pracy. Ma-

grup tak, aby treść obrazu można
było bezpośrednio z niego samego
wyczytać. I wreszcie podporząd-
kowanie wszystkich środków ma-
larskich bogatej treści, która mia-
ła na sobie i patynę wieków i na-
szą tysiącletnią wielkość.

Zainteresowani wzrokowcy mo-
gą patrzeć na prace Bractwa na-
wet wyłącznie pod kątem gry ko-
loru. Mogą dyskutować nad usta-
wieniem plamek i wibracją świa-
tła, nad budową obrazu i techni-
czną stroną tych temperowych
malowideł. Nie będą mieli zawo-
du. To są również ważne sprawy,
ale o ile tutaj wzbogacone wew-
nętrzną wartością, jaka w wielu
wypadkach pozostawała i dotąd
pozostaje w ramach nieznanym
młodego pokolenia malarzy moż-
liwości.

Obrazy Bractwa św. Łukasza po-
raz pierwszy prezentują owo od-
dawna oczekiwane przez nas „coś
więcej niż dobry kolor“. Bo to,
jest dobre rozwiązanie zespołu
wielkich i trudnych zagadnień,
które sprawiają że pomimo wi-
docznej oddawna konieczności te-
go typu malarstwa, dzisiaj dopie-
ro mamy pierwszy wariant tego,
co w dziedzinie twórczości histo-
rycznej mogą zrobić współcześni
plastycy.



Konstytucja 3 Maja.

nak znacznie więcej konsekwencji
niż w recenzjach.

Nowym zupełnie elementem, po-
zornie nieistotnym dla widzów, a
z punktu widzenia metodyki pra-
cy ważnym dla malarzy, jest
fakt, że te obrazy Bractwa wyko-
nało wspólnie z całkowitym po-
święceniem swoich indywidualno-
ści. Był to eksperyment, który tu-
taj udał się całkowicie, a który
w przyszłości może dać nieoczeki-
wane dobre wyniki. Bo kto wie,
czy nie na tym podporządkowaniu
swojego „ja“ wspólnym założe-
niom polegać czar średniowiecznej
i wczesno - renesansowej sztuki.
Kto wie czy wyrobienie szablonu-
wego własnego oblicza nie wpły-
wałoby na podjęcie do sztuki i niezamy-
ka najzdolniejszych nawet arty-
stów w ramach ciasnych, formal-
nych kanonów. Tutaj jedynie waż-
na była rzecz sama i nie więcej.
To też wypadła na miarę Bractwa
św. Łukasza najlepiej jak wypaść
mogła. A mam wrażenie, że te-
ż „miary Bractwa św.
Łukasza“, aby „dobrze malo-
wać“ w pełnym znaczeniu tego są

Gotard, Aleksander Jędrzejewski,
Eliasz Kanarek, Jeremi Kubiński,
Antoni Michalak, Stefan Płużański,
Janusz Podowski, prof. Ta-
deusz Pruszkowski i Jan Zamczy-
ski.

Niektóre z tematów, jak na
przykład, „Przywilej Jedlnieński“,
czy „Konfederacja War-
szawska“, znalazły się na warszta-
ciomalarskim po raz pierwszy mo-
że dlatego, że są specjalnie nie-
wzduńczym i nieplastycznym te-
matem, (choćby w przeciwień-

Wszystko do sportów
zimowych
najłatwiej w sklepie fabrycznym
C. GRABOWSKI
W-WA SZPITALNA 7.

Artystyczna Intraligatornia-Ramiarnia TADEUSZA ZARĘBSKIEGO

DŁUGOLETNI PRACOWNIK FIRM EMIL RUCZ
wykonuje wszelkie roboty w zakresie intraligatorski-ramiarskim
Warszawa, Marszałkowska 119 m. 41, tel. 5.43-89 parlor

ściach i nie są zdolni postawić
w zawilej kwestii żydowskiej ja-
snego rozpoznania.

Nie bez pożytku zatem, jak
mniemam, będzie przypomnieć
obecnie, co o żydostwie w jego
psychicznym rdzeniu sądzi myśli-
ciel - poeta tak wielkiej miary,
jak Charles Peguy.

Procesem najciekawszym w

Człowiek nowoczesny natomiast
jest przeważnie gazetą, niemy
wczorajszym brukowcem zmecha-
nizowanego dnia. Nasi chińscy
przodkowie byli białą kartą, byli
nawet narcizami, która przerabia
się dopiero na papier, atoli w nas,
współczesnych, za dużo tkwi —
makulatury.

Zbyt ważne sprawy są w grze
aby od ich obrony wolno było od-
stąpić choćby na jeden krok w
słabość. Takie odstępstwo wyglą-
dałoby tym bardziej karygodnie,
jeżeli dokonane byłoby w przeddzień
ostatniego bankructwa pseudo-
liberalizmu żydowskiego, który
chrześcijański hart i zdolny do
ofiar humanitaryzm i katolicki
probuje likwidować w imię życia
ulutwionego, czyli raczej spłodzo-
nego moralną śmiercionośną tar-
detą.

Poglądy Karola Peguy na du-
cha żydowskiego w kulturze Euro-
pr są tym znamienitsze, iż
przeszedł on samodzielnym przełom
duchowy od socjalizmu do katol-
icyzmu.

Jego droga do Chrystusa jest
zdumiewająca. Otoczony przyja-
nią wodzów lewicy francuskiej: J.
Jaures'em na czele, umocniony
całym wykształceniem w ich
światopoglądzie, staje się prze-
ciw Peguy jednym z najgłębs-
zych teoretyków nowoczesnej my-
śli chrześcijańskiej.

Nikt lepiej niż Peguy nie orien-
tował się w gatunkowej różnicy
między umysłowością aryjską a
semicką, i nikt jaśniej od niego
tej różnicy nie ujawnił:

„Żyd uważa za rzecz normalną
być chorowitym... Wie, że za krót-
ką nawet pracę umysłową płaci się
długim wyczerpaniem. Inaczej po-
rywcy syn ziemi, Europejczyk
chrześcijanin. On żyje w stałym
huncie przeciw własnemu charac-
terowi. Nie uznaje nigdy, że część
ciała, zwana mózgiem nie ma być
również posłuszną jego woli, jak
część ciała zwana dionią. Wzorem
przodków, co pracowali przy wino-
braniu i żniwie po 16 a nawet 18
godzin na dobę — i on chciałby
podobnie pracować umysłem. Chce
znieść się dni bez granic, dni, w któ-
rych raczej robotnik odmrukuje win-
nicę niż ona jego... Omydlał, kie-
dy to za człowiekiem starość nie
można nadążyć, zasapana.

Tymczasem z pióra idzie do ręki
zmartwiałe, jakiej się nie zna
przy grabiach i motocy. Aryjczyk
chciałby być królem pol-
ny y... A jako ojciec rozkazywali
swoim mięśniom, tak jemu by się
chciało komenderować mózgiem i

Dla KASZŁĄCYCH I OSŁABIONYCH
LELIWA KARMELKI
i Ekstrakt

Do nabycia w aptekach i drog.

Polsce jest dzisiaj bezwzględnie
laicyzacja naszej kultury, doko-
nywana w przyspieszonym tem-
pie. To co było we Francji w la-
tach 70-ych ub. stulecia, teraz
odbywa się u nas. Tuż przed
wielką wojną, a więc z perspek-
tywy lat z górą 40-tu, tak ocę-
niał Peguy proces laicyzacji, do-
konany we Francji:

„Pamiętamy jeszcze czasy, gdy
przez usta pierwszej lepszej baby
wiejskiej przemawiał duch całej ra-
sy, odwiecznie z ziemią związanej.
A gdy robotniczy zapalał papierosa
i brał się do gawęd, słyszało się
wówczas coś innego, niż odgłos te-
go, co z rana przeczytał w gazecie.“
Zniknięcie społeczeństwa ludo-
wego o pradawnej chrześcijań-
skiej kulturze obyczajowej, odby-
ło się we Francji — dosłownie —
jednym zamachem:

„Od narodzin Chrystusa aż do
ostatniego ćwierćwiecza XIX stu-



KILKA RUCHÓW

rekę wystarczy, aby samej,
w domu, bez umiejętności
i trudu ułożyć włosy w pięk-
ne i naturalne loki, utrzymu-
jąc się całą dobę bez wzglę-
du na stan pogody przy po-
mocy cieniutkich niewidocz-
nych ukrytych wewnątrz
szpilek. Taką nieocenioną
„frzyżerką domową jest

ZAKRĘTKA DO WŁOSÓW PERFECTION

Zadecy o droższych perfumach.
SKŁAD GŁÓWNY
Laborat. Perfection Sp. z o.o.
Warszawa, Śniadeckich 16
Sklep: Marszałkowska 109